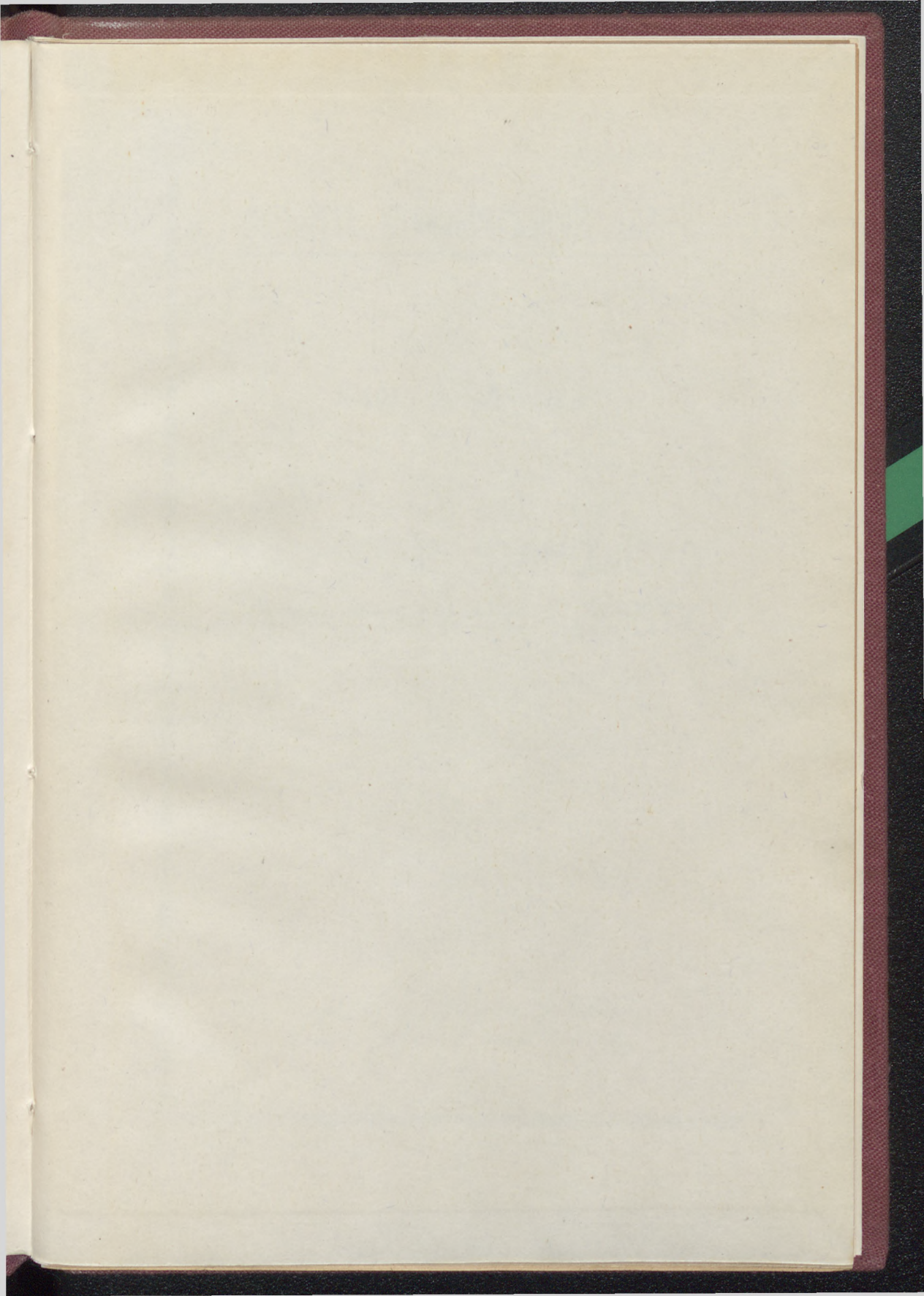
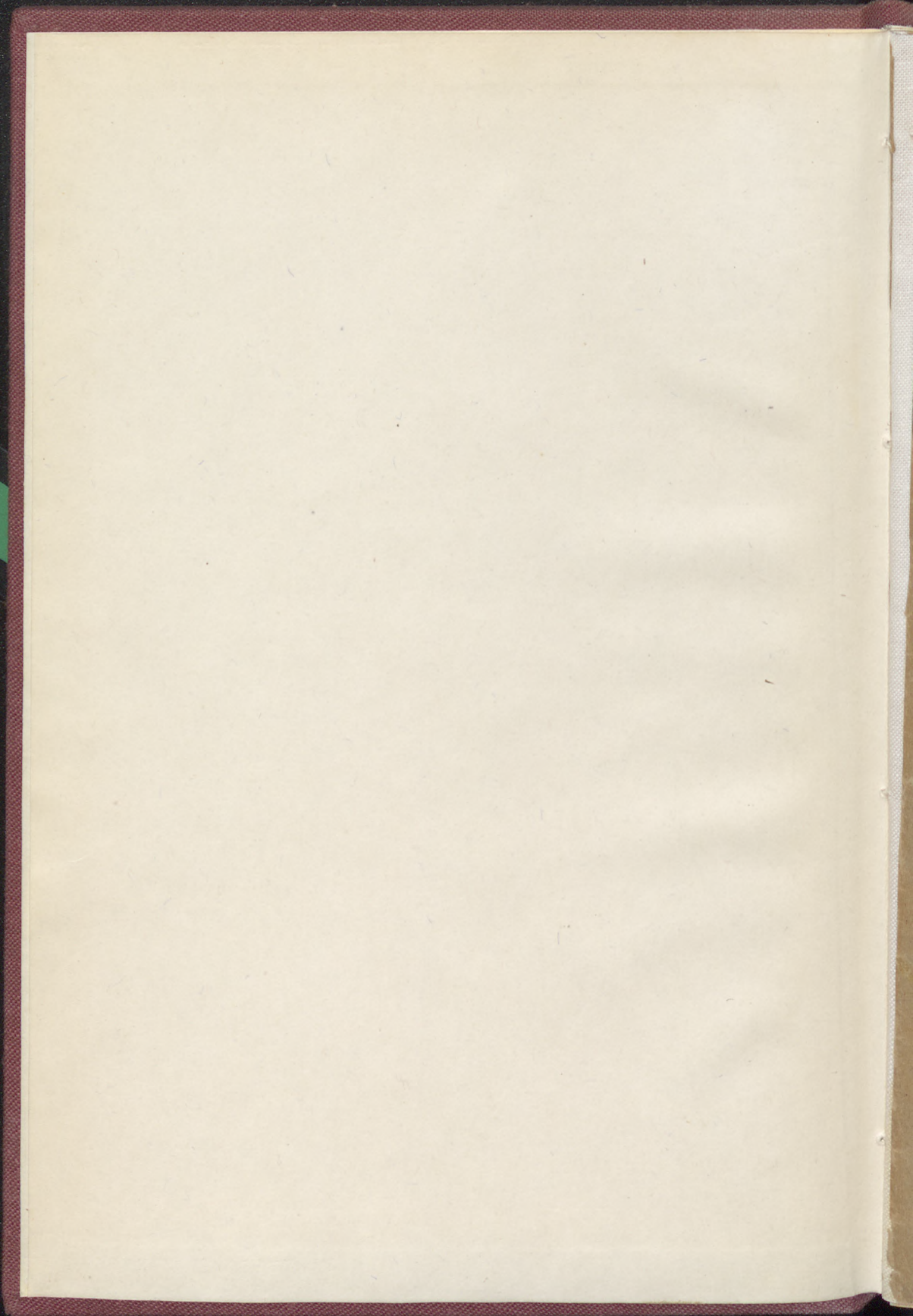


2003051





II 2.003.054

21602

BIBLIOTEKA RÓWNOUPRAWNIENIA KOBIEC,

MARJA DULĘBIANKA

POLITYCZNE STANOWISKO
===== KOBIEC

WARSZAWA, SKŁAD GŁÓWNY W ADMINI-
STRACJI „STERU“ BODUENA 2. 1908.



THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

BIBLIOTEKA RÓWNOUPRAWNIENIA KOBIEC,

MARJA DULĘBIANKA

POLITYCZNE STANOWISKO
=====
KOBIEC

WARSZAWA, SKŁAD GŁÓWNY W ADMINI-
STRACJI „STERU“ BODUENA 2. 1908.

21602



II 2.003.051



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001010763900

Najznamienniejszym zjawiskiem w ogólnej tak szybko, nawet gwałtownie, dokonywującej się dziś ewolucji ludzkich pojęć jest niezawodnie coraz głębsze uświadamianie się w masach pojęcia równości obywatelskiej.

Jest to najdonioślejsze zwycięstwo obecnej chwili.

Atoli uświadomienia tego ostatnim wyrazem stanie się a raczej staje się obywatelskie uświadomienie kobiety. Prawda, trzeba było bardzo silnego wstrząśnienia kajdanami wszechniewoli, ażeby i kobietę wyprowadzić z biernego poddaństwa i pchnąć ją do walki. Dziś już do walki pchniętą została. Uczuła nareszcie, że czas i jej stanąć do wspólnej pracy na wielkiej arenie publicznego życia. Że i jej należą się wszystkie obywatelskie prawa, wszystkie bez wyjątku, aby mogła spełniać wszystkie obywatelskie obowiązki.

I oto druga, epokowego znaczenia zdobycz dni naszych. Bo jeżeli przyszliśmy do przeświadczenia, że największym błędem naszej polityki przeszłości, błędem, który nas do upadku przywiódł i w niemocy pogrążył, było usunięcie ludu, uznawanego dzisiaj za fundament narodu, od współdziałania w pracach tego narodu, to z równą pewnością twierdzić możemy, że drugim takim błędem dla pomyślności narodu niemniej złowrogim, jest usuwanie od tej pracy kobiety. Im prędzej tedy błąd ten naprawionym zostanie, im prędzej tak nieopatrznie lekceważone i marnowane siły, których nie mamy za wiele, lekceważyć i marnować przestaniemy, tym prędzej zbliżymy się do urzeczywistnienia naszych narodowych i ogólnoludzkich ideałów. Bo choć zdobędziemy wolność, wolnym narodem się nie staniemy, dopóki połowa ludności praw obywatelskich pozbawioną będzie-

A któryż naród jest w tym stopniu powołany nieść przed innymi kaganiec wolności, jeżeli nie ten, co w tradycjach swych posiada tak wspaniałą kult wolnego ducha, i nie ten, co tyle bojów za swoją i cudzą wolność toczył, i tyle bólu i tyle

męki i tyle tortur przeżył? A przeżywała je z nim razem i kobieta i to jej całkiem szczególnej dostojności dodało. Kobieta polska wcześniej się rozwinęła, wcześniej dojrzała i wcześniej od innych otrzymała chrzest człowieczeństwa. Tedy śmieiej niżli każda inna może żądać praw człowieka i dotkliwiej niżli każda inna odczuwać musi wszelką krzywdę i wszelkie bezprawie. Hasło: równe prawa wszystkim mężczyznom, wyższe jest niewątpliwie od kastowych haseł minionej epoki: „prawa szlachcie, „prawa mieszczaństwu”, „prawa duchowieństwu”, ale zważmy, jaki niedostatek jeszcze i jaką ułomność wykazuje to na płci osobnika gruntujące się uprawomocnienie. O ileż wyższe jest i więcej demokratyczne i więcej ludzkie to hasło nowe, które idzie i rozbrzmiewa dookoła a tu i owdzie już zwycięstwa święci: równe prawa wszystkim!

W imię hasła tego, z inicjatywy, rzuconej na Zjeździe w Krakowie w r. 1905, stanęły kobiety do nowej pracy. We wszystkich dzielnicach polskich postępowsze żywiły jęły organizować swoje szereg, zakładać związki, stowarzyszenia, pisma, zdobycie praw obywatelskich dla kobiet mające na celu.

Ale oto stało się, że młode te organizacje, zanim zdążyły jeszcze skonsolidować się, wypracować programy, nakreslić plan działania, do działania tego musiały przystąpić natychmiast, a mianowicie w Galicji, aby wzięść udział i stanowisko swoje zaznaczyć w walce o prawa polityczne, przy przygotowywującej się w r. 1905 i 1906 reformie wyborczej w Austrii.

Ten pierwszy krok szerszej politycznej akcji kobiecej był nader ważny i nader trudny, dla tego chcę go tu bliżej omówić aby następnie wyciągnąć wnioski ku pożytkowi dalszej naszej pracy, a także aby wykazać, jaką koniecznością jest i jak nagłą objęcie ruchu naszego w bardzo ścisłe ramy stałej organizacji.

Otóż ważnym był ten pierwszy krok, albowiem przy dokonywującej się reformie wyborczej w Austrii, a dokonywującej się w tak doniosłym momencie historycznym, kobiety nie powinny były być pominięte; powinny były prawa polityczne uzyskać, zwłaszcza, gdy je przed reformą wyborczą w minimalnej mierze już posiadały. Jakimże tedy prawem logiki wówczas, kiedy ogół męskiej ludności prawa zyskiwał, one, najwięcej pokrzywdzone, traciły i te, które już posiadały? Wszystko jedno jakie one były te utracone prawa, chodzi o fakt tej exorbitancji

prawnej, o fakt sprzeczności nawet z ustawowymi paragrafami państwa, według których to paragrafów obywatele mogą nowe prawa pozyskiwać, lecz raz pozyskanych nie mogą tracić.

Trudny zaś był ten pierwszy krok dla kobiet, gdyż do życia politycznego niezaprawione przystępowały do niego z całym dyletantyzmem, brakiem doświadczenia, przystępowały prawie po omacku. Popęłniły też zaraz na wstępie kardynalny błąd, iż zamiast podjąć akcję samodzielnie, dobyć sił z siebie, pójść jakąś własną drogą, wstąpiły odrazu na szlaki partyjne, oddały się pod partyjną komendę, odbierając w ten sposób agitacji swej całą powagę i niezależność.

Rzecz prosta, stronnictwa polityczne, o ile nie mogły ruchu tego stłumić, usiłowały objąć nad nim kuratelę, wyzyskać go dla własnych interesów i podporządkować własnej dyscyplinie; usiłowania uwieńczone zresztą dobrym skutkiem.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne początkowo, jak wiemy, odnosiło się bardzo nieprzychylnie do zawiązujących się organizacji równouprawnienia kobiet. Naturalnie nieoficjalnie, bo byłoby to dla nas za wiele honoru, lecz poufnie, za pośrednictwem żeńskich parlamentarzystów mówiono, nam — jak mówiono i wam tu także: „teraz nie pora na walkę o prawa kobiety, kiedy się toczy walka o prawa narodu”.

Zaiste przyznać trzeba, że może żadne z panujących u nas pojęć nie jest równie bałamutne, mętne, równie nadużywane i równie bezmyślnie interpretowane, jak pojęcie, co jest narodową a co nienarodową pracą lub walką. Roztrząsane przy każdej okazji, najważniejszej i najmniej ważnej, często pracy i usiłowaniam podejmowanym w najidealniejszych celach, staje się zatrutą strzałą bez pardonu godzącą i w pracę i w pracownika. Nic też dziwnego, że godziła i w organizującą się pracę kobiety.

Otóż możnaby spytać, czyż ta kobieta stoi na zewnątrz swego narodu? A prawa jej czyż nie byłyby prawami jej narodu? Czyż do niego nie należy?

Nie przypuszczam złej woli, ale jest jakaś wielka pomyłka w tym twierdzeniu, jakieś wielkie nieporozumienie, a nieporozumienie to podnoszę tu z tym większym naciskiem, ile że mu ulegają i kobiety same, zwłaszcza mniej samodzielnie myślące a zapatrzone w stronnictwo N. D. Pragnąc gorąco pracować dla swego społeczeństwa, nie zawsze i niedokładnie zdają sobie

sprawę, co i jak czynić im należy, w ciągłej obawie pozostając, czy dana praca, do której zresztą pociąga je nawet jakieś wewnętrzne przekonanie, będzie dosyć narodową. Raz w raz na różnych zebraniach, zwłaszcza poufniejszej natury, z takim narodowym zakłopotaniem spotkać się można.

Gorzej jeszcze: I te kobiety nawet, które osobiście wymancypowały się już z więzów niewolniczej przeszłości i te skrętnie powtarzają: „teraz szkoda czasu na walkę o prawa kobiety, potrzebnego na walkę narodową”.

Otóż w jakim sposób wyizolować tę pracę narodową od wszelkiej innej? Gdzie oznaczyć granicę, u której kończy się praca dla narodu a zaczyna jakaś praca odrębna, nie dla narodu? Jeżeli praca nad wyzwoleniem kobiety nie jest pracą narodową, to i praca nad wyzwoleniem ludu, nad wywalczeniem lepszej doli rzeszy robotniczej, nad podniesieniem jakiegokolwiek warstwy, jakiegokolwiek stanu ludności byłaby pracą nienarodową, na którą obecnie szkoda czasu. A jeżeli tak nie jest, jeżeli i walka o prawa chłopów i walka o prawa robotnika, o prawa dziecka, o prawa każdej gromadki ludzi jest pracą dla narodu, a jest nią niewątpliwie, bo do podniesienia tego narodu dąży, to jest nią także i walka o prawa kobiety, o jej wyzwolenie. A w jakim inny sposób można wyzwolić i podnieść lud i w jaki sposób można wyzwolić kobiety, nie wyprowadzając ich z gnębiącej, długowiekowej niewoli. W jakim sposobie dać im możliwość pracowania dla narodu, gdy się im odmawia prawa tej pracy?

Jeżeli w znaczeniu ogólnym pracą narodową jest każda praca dodatnia dokonywana w narodzie i dla narodu, jakkolwiek bezpośrednio służy danej warstwie lub danemu odłamowi ludności, bo naród nie jest żadną abstrakcją, lecz zrzeszeniem tychże warstw i grup ludzkich i wszystko, co stanowi o szczęściu, wielkości, kulturze i moralności narodu, stanowi o kulturze, moralności i t. p. każdej odrębnej grupy ludności i wzajemnie, jest niewątpliwie dziedzina ściśle narodowej pracy, tej pracy, która bezpośrednio służy ogółowi, t. j. całemu narodowi, a ma na celu obronę jego praw, jego bytu, ochronę jego całości, jego bezpieczeństwa i jego stanowiska na zewnątrz wobec innych narodów. W państwach konstytucyjnych prace te, jak wiemy, wykonywują organy polityczne i ustawodawcze, zatem, gdy kobiety dopominają się praw politycznych, tedy dopominają się właśnie udziału w tej najistotniejszej pracy narodowej.

Tu zaś na tej ziemi, gdzie nikt z nas żadnych ludzkich praw nie posiada, my kobiety, żądając równouprawnienia, żądamy współdziałania w walce o te prawa narodu, w pracy dla jego przyszłości, żądamy uczestnictwa w odbudowywaniu gmachu narodowego. A żądamy tego, bo mamy prawo sądzić, że ta budowa będzie lepsza i pewniejsza i silniejsza, gdy i my rękę swą do niej przyłożymy. Bo czujemy się na siłach pracować na wszelkich posterunkach i na wszelkich polach, nie tylko na nieużytkach. To też pełne ironji wydają się nam słowa: „teraz szkoda czasu na walkę o prawa kobiety”.

Żeby skończyć z tą kwestją, dodam jeszcze, że jedyne momenty, w których nie szkoda czasu, lecz nie ma czasu na walkę o żadne inne prawa, oprócz praw całego narodu, to są momenty czynnych ruchów rewolucyjnych. W tych momentach atoli kobieta staje się niemal więcej równouprawnioną niżli w innych, no i widzieliśmy i widzimy, że z tego równouprawnienia często w bohaterski sposób korzysta.

Takie było pierwotnie względem nas stanowisko N. D.

Pod wpływem ożywionego ruchu kobiecego w Galicji w ostatnich paru latach, a zwłaszcza pod groźbą skłaniania się licznych grup kobiecych ku stronnictwom radykalnym, oświadczającym się za prawami politycznymi dla kobiet, N. D. zaczęli ustępować, w końcu nawet oświadczyli, że nie są wcale przeciwnikami praw politycznych dla kobiet, i owszem gotowi je popierać, ale rzecz prosta nie na zasadzie jakiegś powszechności głosowania, bo to przecież dla nas kobiet nie miałoby żadnego sensu, ale na starej, z dawna wypróbowanej a w skutkach niezawodnej zasadzie kurjalnej. Poseł Głębiński, jako przedstawiciel stronnictwa, zobowiązał się też przemawiać w naszej sprawie w komisji reformy wyborczej w Wiedniu. Zobowiązał się i na tym poprzestał, bo jak się następnie okazało, ani myślał zobowiązaniu temu zadość uczynić. Natomiast z wielką gotowością, oddajmy mu sprawiedliwość, wniósł jedną z naszych petycji o prawa polityczne do Rady państwa.

Pomimo tego na pozór już życzliwego stanowiska stronnictwa N. D. dla naszego ruchu o prawa polityczne, odłam kobiet sympatyzujący z tymże stronnictwem, wbrew wszelkim usiłowaniom nie dał się przecieżyć skłonić do zorganizowania związku równouprawnienia kobiet, lękając się, aby taka organizacja nie stała się zamachem na dobro narodowe.

Natomiast i w Krakowie i we Lwowie organizacje takie zawiązały żywiły radykalniejsze, ciężące ku stronnictwu socjalnej - demokracji.

Niestety, kobiety od wieków hodowane do posłuszeństwa, zawsze jeszcze komuś posłuszne być muszą. Z nielicznymi wyjątkami wyłamującymi się z pod tej reguły, jedne słuchają N. D., drugie słuchają S. D. Temu też stronnictwu tym razem podporządkowały zupełnie robotę swoją, a zwłaszcza całą akcję około reformy wyborczej.

Byliśmy też świadkami całego szeregu agitacyjnych wieców kobiecych zwoływanych w sprawie tejże reformy wyborczej, na których to wiecach o własnych prawach kobiety mówiły, ale mówiły raczej pobieżnie i okazjonalnie tylko, natomiast i przede wszystkim silnym głosem dopominały się o równe prawa wyborcze dla proletariatu męskiego, który pomimo tak krzywdzącej go jeszcze naówczas ordynacji wyborczej, w prawa polityczne w każdym razie lepiej był wyposażony niżli one same. A czyniły to w przeświadczeniu, że w ten sposób właśnie najlepiej i najskuteczniej służą sprawie ogółu i sprawie ogólnego postępu. Stanowisko pełne idealizmu wyznać trzeba! zaprzeczające też kategorycznie charakterystyce kobiety skreślonej przez czcigodnego autora „Duchów“ w przemówieniu na Zjeździe: „kobiety odgradzającej się ostrokołem od całego obszaru życia, walczącej o własne wyzwolenie a obojętnej na niewolę innych“. Ja śmiem twierdzić, że my takich kobiet nie posiadamy wcale w naszym społeczeństwie. I owszem nasze, kobiety wprawdzie walczyły o prawa dla wszystkich innych, zanim podniosły głos o prawa dla siebie. Dla tego też tak się opóźniły w walce o własne wyzwolenie. Więcej nawet powiedzieć można, dziś właściwie jedne kobiety tylko, te które walczą, walczą o wolność i wyzwolenie wszystkich. Podczas kiedy stronnictwa męskie na pierwszy plan wysuwają swoje interesy i interesy warstw które reprezentują, kobieta, jak widzimy i w omawianym tu wypadku, w każdej chwili gotowa poświęcić ten własny swój interes dla dobra ogółu.

Ale czy istotnie służyła ona dobru ogółu zaprzestając — choćby tylko chwilowo — walki o prawa własne? Czy istotnie dopominaniem się o te prawa dla siebie przeszkadzałyby w uzyskaniu tychże praw męskiemu proletariatowi, jak to twierdzili socjaliści? Ja sądzę wprost przeciwnie. Im powszechniejsze

i szersze jest żądanie, tym pewniejsze do zrealizowania. „Nie można odmawiać jakiegokolwiek warstwie ludności męskiej praw, o które dziś dopominają się już nawet kobiety“. Oto zdanie dające się dziś słyszeć po parlamentach, sejmach europejskich a zbijające twierdzenie socjalistów. Mówiły dalej kobiety: czym szersze kręgi ludności obejmie reforma wyborcza t. j. im powszechniejsze i równiejsze będą prawa mężczyzn, tym większe widoki uzyskania tychże praw i dla nas. Niezawodnie. Tak przynajmniej należałoby się spodziewać... Zwycięstwo idei demokracji politycznej musi stać się w następstwie zwycięstwem idei równouprawnienia kobiet, ale musi i stanie się o tyle tylko o ile kobiety o to równouprawnienie walczyć będą. Bez tego nigdy nic nie uzyskają. Bo nigdy bez ich współdziałania nie nastąpi moment takiego „optimum“ dla sprawy równouprawnienia, żeby im prawa polityczne ofiarowano bez względu na to, czy ich żądają lub nie. Oto niedawno w Londynie minister Asquith oświadczył deputacji kobiet, że nie jest w zaadzie przeciwny nadaniu im praw wyborczych, lecz tylko w takim wypadku, gdyby to było zgodne z życzeniem większości kobiet, o czym wszakże nie jest przekonany.

Również nie jest rzeczą pewną, żeby proletarjat męski zdobywszy prawa dla siebie zechciał tak chętnie i bez oporu dzielić się nimi z kobietami, jak to one mniemają. Zwracam uwagę, że w krajach, gdzie prawo powszechnego głosowania dla mężczyzn dawno istnieje, walka kobiet nie stała się przez to łatwiejszą. Widzimy, że ani we Francji, ani w Niemczech, ani nawet w większości Stanów Zjednoczonych kobiety praw politycznych nie posiadały dotąd, bo nie walczyły o nie dostatecznie.

Te były pobudki, jakimi się kierowały kobiety wybierając taką a nie inną taktykę podczas agitacji o reformę wyborczą w Galicji. Jakie pobudki powodowały kierownikami tej akcji kobiecej do rekomendowania wstrzemięźliwości wyborczej wiadomo nam wszystkim. Stronnictwo S. D. pilnuje przede wszystkim interesów męskiego proletariatu. O interesy kobiet, o ile te nie są ściśle z ich własnymi związane, troszczy się nie wiele i pomimo wszelkich w tym kierunku oświadczeń, na razie przynajmniej praw politycznych dla kobiet nie pragnie, przewidując, co przewidują i socjaliści innych krajów, że kobiety jako żywy konserwatywniejsze przyszedłszy do głosu, oddziaływałyby źle i szkodliwie na ruch postępowy.

Pod pewnym względem mają rację, ale tylko pod pewnym. Bo najprzód jest rzeczą niezawodną, że proletarjat żeński t. j. ogromna większość kobiet, uzyskawszy prawa wyborcze będzie się solidaryzować z proletarjatem męzkim. A jeżeli pomiędzy kobietami znajduje się, a znajduje się niewątpliwie, dużo żywiołów wstecznych, reakcyjnych, to tych reakcyjnych żywiołów nie brak również i pomiędzy mężczyznami wszelkich warstw, zwłaszcza między ludem, a i między robotnikami także. A przecież nikomu z partji S. D. nie przychodzi do głowy, ażeby na tej zasadzie odmawiać im lub też nie żądać dla nich równych praw wyborczych. Zasada jest zasadą. Albo się ją wyznaje albo nie. Wyznawać ją tylko o tyle, o ile odpowiada naszym chwilowym życzeniom lub naszym chwilowym widokom, jest to oportunizm z najelementarniejszymi pojęciami etyki a nawet logiki niezgodny, jest to taktyka małej miary. Nie przeszkadza to, że taką taktykę uprawiają szeroko wszystkie nasze stronnictwa. Surowo piętnując ją u drugich, uprawiają stale u siebie. I na tym polu najkrańcowiej przeciwne partje są sobie blizkie, pokrewne i śmiało sobie ręce podać mogą. Konserwatywni i N-D. zwalczają proletarjat w imię dobra ogółu lękają się żywiołów nieoświeconych, nie patriotycznie usposobionych, lękają się tak nazwanej zarazy socjalistycznej. Socjaliści powstrzymują kobiety od walki o równouprawnienie polityczne również w imię dobra ogółu; i lękają się znowu zarazy wstecznictwa kobiecego. N-D. mówią do walczącego ludu: najprzód prawa dla narodu, potem dla was. S.-D. mówią do kobiet: najprzód zdobędziemy prawa my, potem walczyć będziemy o prawa dla was.

Może to i prawda. Ale w takim razie prawdą może być i jedno i drugie. Wszelako jedno postępowanie warte drugiego; przyczyny ich jednej natury. Nota bene i jedni i drudzy bardzo chętnie do posług swych zaprzagają kobiety. Chcąc niecierpliwyszemu żywiołom skrócić czas oczekiwania tych błogich chwil, kiedy to na walkę o ich prawa kolej przyjdzie, każą im tymczasem sobie pomagać, każą im na rzecz swoją agitować. I kobiety agitują. Agitacja taka wciągając kobiety do pracy politycznej z praktycznych względów mogłaby nie być bez korzyści. Mówię „mogłaby“, gdyby kobiety nie usiłowały naśladować agitacyjnej taktyki mężczyzny, namiętnej, bezwzględnej, częstokroć brutalnej bardzo. Taktyki, która bodaj czy nie sta-

nowi właśnie zasadniczej przeszkody, opóźniającej zwycięstwo najpiękniejszych postulatów w ten sposób bronionych.

Wszyscy, którzy mamy oczy otwarte ku prawdzie a serca wrażliwe na nędzę i krzywdy pracującego ludu, wiemy i czujemy doskonale, iż to, o co walczy dziś ten lud wcześniej czy później musi być uwieńczone zwycięstwem, że wszystkie twierdze przywilejów muszą runąć jedna za drugą, a przecież wyznać musimy, że hasła, jakimi tę walkę się prowadzi i oręż, jakim się w niej posługuje, całą wielkość wielkim ideom odbierają. Ideje socjalizmu są godne wielkiego ludu, ale taktyka jego przedstawicieli bywa często godną tylko gawiedzi.

Idea narodowości jest siłą potężną, ale nie w rękach drobnych kramarzy ducha, handlujących nią, jak się handluje świętościami pod murami Częstochowy. Patrząc na to — jak niegdyś Diderot wołał do współczesnych — „rozszerzcie wy tego swego Boga, bo taki jakim go czynicie, może bóstwo zożydzić” — tak my mamy ochotę wołać: rozszerzcie wy tego boga narodowości, bo taki jakim go czynicie może narodowość zożydzić.

Nie mówiąc o tym, co się dzieje tu, do jakiego zamętu i rozkielznania wszelkich pojęć moralnych doprowadzają walki partyjne, bo tu warunki zupełnie wyjątkowe i zamęt nieunikniony, zwracam uwagę na systemy agitacyjne pokojowe, stronnictw politycznych w Galicji, na ten cały szereg nadużyć, gwałtów, fałszerstw dokonywanych przy wyborach i to przez frakcje, jak teraz przy ostatnich, zjednoczone w Radzie narodowe, które powinny stać się dobrym przykładem tej młodej, świeżo w polityczne życie wchodzącej rzeszy polskiego ludu. Albo z drugiej strony, te najwyższym niesmakiem przejmujące różne alokucje zwracane do tego ludu przez S. D. te wszystkie suche wierzby wyciągające ramiona po ciała szlachciców, te wizje płonących wsi i dworów szlacheckich i tym podobne bardzo lichego gatunku parable, rozbrzmiewające w mowach przywódców tego stronnictwa, i często do najwspanialszych przemówień np. takiego Daszyńskiego, wprowadzające w jednej chwili atmosferę budy jarmacznej. Aż trudno zrozumieć, że mówca tej miary i działacz mający do spełnienia takie ważne i piękne zadania, na równie tandetne, ku schlebieniu dzikim instynktom tłumu obliczone frazesy, pozwalać sobie może!

Niezawodnie łatwiej jest podziałać na nizki instynkt ciemnego tłumu, bo tylko na ciemny tłum takie środki działać mogą, niżli ten tłum podnieść, uszlachetnić i innymi motywami do walki pobudzić. Więc panowie agitatorowie chwytają z pośpiechu roboty łatwiejsze, ale czyniąc tak, lud ten krzywdzą, bo zamiast budzić w nim człowieka budzą zwierzę. A krzywdzą go i tym, iż odbierając mu wiarę w siłę walki uczciwej, prawej, honorowej, która jest potęgą wszechmocną, rzucają mu podniecające frazesy, że kiedy przeciwnika nie można zwalczyć, to nie pozostaje nic innego jak spalić go, lub powiesić na suchej wierzbie.

Czy do takiej walki stanąć ma kobieta? Ta od której oczekujemy, że będzie nam zwiastunką pokoju, pogody, harmoniji! Że przyjdzie nie rany zadawać, ale rany koić; że wniesie do życia publicznego jakiś element szlachetności, tak odeń dziś jeszcze daleki; że uprawniona nie tylko podniesie liczbę uprawnionych, lecz podniesie ich wartość, ich dostojność obywatelską?

Nie do takiej walki stawać nam, ale przeciwko niej. Nie od powtarzania starych błędów zaczynać nam, ale naprawę wszelakich brać na siebie. Nie w stare łożyska zwracać nowe fale!

Jeżeli mamy dokonać jakichś doniosłych, samodzielnych czynów, musimy za wszelką cenę wyzwolić się z tego dreptania po cudzych szlakach. Musimy się zdobyć na niezależność i sądów i czynów. Musimy sobie stworzyć własną komendę i własny kierunek. Musimy sobie znaleźć własną drogę. Inaczej z niepełnoletności i poddaństwa i niedojrzałości nie wyemancypujemy się nigdy.

Jakaż ma być ta przyszła droga nasza?

Możnaby powiedzieć, że dziś, kiedy nie posiadamy jeszcze żadnych praw politycznych, nie pora zastańawiać się, jakimi drogami pójdziemy, gdy je uzyskamy, do jakich celów zdążać będziemy, jakimi środkami się posługiwać, że nie pora jeszcze na kreślenie programów politycznych, ale raczej wszelkie usiłowania skierować należy ku zdobyciu praw i przygotowaniu terenu do przyszłej pracy. I my tak sądziliśmy. I tak sądząc przy omawianiu organizacji równouprawnienia kobiet postanawialiśmy oprzeć ją na zasadzie zupełnej bezpartyjności politycznej, wychodząc z założenia, iż ponieważ nie mamy praw we wszystkich warstwach społecznych, tak niższych jak i wyższych, walką naszą objąć je musimy wszystkie, objąć wszelkie dziedziny inte-

resów i pracy kobiecej i w ten sposób zgrupować około akcji politycznej jak najszersze koła wszelkich kierunków i przekonań.

W myśl tego postanowienia w pierwszych programach stowarzyszeń równouprawnienia kobiet i tu i u nas w Galicji, przyjęty został paragraf politycznej bezpartyjności.

Bardzo prędko atoli okazało się i tu i tam, że kiedy toczy się walka o prawa polityczne niemożliwe jest stanowisko takiej zupełnej politycznej abstynencji. Cały szereg doświadczeń ubiegłych paru lat przekonał nas o tym bardzo dowodnie. Kiedyśmy mówiły: żądamy tych samych praw jakie posiadają lub posiadają mężczyźni, odpowiadano nam z ironią: „więc jest wam wszystko jedno, jakie prawa polityczne otrzymują mężczyźni, więcej czy mniej sprawiedliwe, bylebyście wy tylko otrzymały takie same?”

I w tej odpowiedzi mieścił się pewien zarzut słuszny.

Niezawodnie nam nie było wszystko jedno, jakie prawa otrzymają mężczyźni, i owszem, stawiając żądanie nasze stawiłyśmy je właśnie na zasadzie przygotowywującej się naówczas reformy wyborczej, według której było już niewątpliwym, że uzyskają prawa polityczne wszyscy mężczyźni bez wyjątku, tedy tym samym oświadczałyśmy się za tą nową ordynacją wyborczą, żądając rozszerzenia jej i dla kobiet. I nasi oponenci doskonale o tym wiedzieli, ale ponieważ to oświadczenie nasze z powodu braku wszelkiej barwy politycznej miało charakter trochę luźny i nieokreślony, partji politycznych nie mogło ono rzecz prosta zadowolić. To też i stowarzyszenia i grupy kobiet chcące wyjść z tej trudności przyłączyły się do najbliższych t. j. najpokrewniejszych przekonaniami stronnictw męzkich, bez względu na to, czy te stronnictwa zupełnie lub niezupełnie odpowiadały ich interesom, potrzebom, a nadewszystko ich społecznym, narodowym i humanitarnym ideałom.

I tak widzieliśmy, że jedne grupy przyłączyły się do N. D drugie do ludowców, trzecie do S. D. Z rozlicznych atoli dyskusji prowadzonych na ten temat, z rozlicznych badań, rozpatrywań, wynurzeń przyszliśmy jednak do przeświadczenia, że żadne z obecnie istniejących stronnictw politycznych psychicznym aspiracjom większości kobiet nie odpowiada w tym stopniu, aby się całkowicie z niemi zjednoczyć chciały lub mogły. W żadnym z nich nie znajdują one urzeczywistnienia istotnie wyż-

szych a szczerých pojęć braterstwa i sprawiedliwości; nie znajdują tej atmosfery prawdy i prawości, gdzie słowo odpowiada czynowi a czyn słowu. Te kobiety nawet — a jest ich większość — które nie posiadają żadnego politycznego uświadomienia, to jedno uświadamiają sobie doskonale, że zasady ciasnego egoizmu klasowego rządzące naszymi stronnictwami wyłączają tę prostą a przez kobiety wyżej cenioną i powszechnie wyznawaną zasadę: „nie czyni bliźniemu twemu co tobie nie miłe”. Kobieta jako organizacja bądź co bądź subtelniejsza, więcej uczuciowa i więcej etyczna, nie może przystosować się do karbów, jej właściwości psychicznych nie uwzględniających dostatecznie. Ona wchodząc w to życie polityczne musi sobie stworzyć szranki odpowiednie, w których łatwo i chętnie obracać się będzie. Musi, rozpatrzywszy programy wszystkich frakcji obecnych, wszystkie ich za i przeciw, zastanowić się co może zachować dla siebie a co jej usunąć należy, aby na miejsce tego usuniętego stworzyć coś nowego, coś lepszego przedewszystkiem. Jeżeli ma się stać pożyteczną pracownicą, musi ona wnieść z pracą swoją jakąś nową cyfrę, nową wartość, jakiegoś nowego ducha.

I oto kierunek jej drogi i oto istota jej programu: Do życia politycznego wprowadzić czynnik, dotąd jeszcze na międzynarodowym indeksie jako apolityczny pozostający: *czynnik etyczny*. Jednocząc wszelkie żywioły stojące na tym stanowisku stworzyć stronnictwo tak silne, aby nie lękało się wyzwać do walki wszystkie ciemne potęgi świata i stawić czoło wielkim ewangeljom politycznym Talleyrandów, Napoleonów, Frydryków, Bismarków i im podobnych wielkich i mądrych drapieżników nauczających, że zasady państwa nie potrzebują wcale godzić się z zasadami moralności, że i owszem wszelka moralność musi być podporządkowana wymaganiom polityki; że największą cnotą polityczną jest egoizm narodowy a największym politycznym rozumem — silna pięść.

Do jakich potworności doprowadzają owe ewangelje politycznego rozumu, wyzute i wyzuwające z wszelkich humanitarnych uczuć, wiemy wszyscy doskonale. Nie patrząc daleko, na zamorskie kolonie, gdzie państwa europejskie w rzekomo cywilizacyjnych celach poczynają sobie jak dzikie barbarzyńskie hordy, dość spojrzeć na to, co się dzieje w Wielkopolsce pod rządami państwa „dobrych obyczajów”. Czyż nie potworne jest to wydzieranie przemocą polskiej ziemi z polskich rąk, to wy-

dzieranie przemocą ojczystej mowy dziecku co za ledwie z powi-
jaków wyszło!

Jeżeli wieki kultury doprowadziły do równie niecnych rezultatów, takie trujące chwasty wyhodowały, to pola tej kultury głęboko przeorane a chwasty gruntownie wyniszczone być muszą, a dokonać tego może tylko współdziałanie innych, nowych czynników, bo te, które dotąd czynne były okazały dostatecznie i niemoc swoją i swoje znużenie.

Tym kategorycznie nowym świeżym czynnikiem będzie i musi być kobieta. Ona na swoim sztandarze musi położyć hasło i nad realizowaniem hasła tego pracować każdego dnia i na każdym miejscu. „Sprawiedliwość wszystkim — krzywda nikomu i wszystkim równe prawa — nikomu przywilej.”

Z takiego założenia nie trudno wyprowadzić i określić zasadnicze stanowisko, jakie naszym organizacjom zająć należy, odnośnie do głównych postulatów narodowych, społecznych i państwowych. Stanowisko tak wyraźne, aby wykluczało wszelkie konflikty pomiędzy prawem a obowiązkiem, pomiędzy dobrem ogółu a dobrem poszczególnych grup i jednostek, pomiędzy postępem a poszanowaniem dziedzictwa historycznego t. j. pomiędzy przeszłością a przyszłością, a na chwilę obecną i każdą sytuację aby było jasnym drogowskazem naszym czynom.

Pierwszym celem i pierwszym obowiązkiem narodu jest praca nad pozyskaniem wolności obywatelskiej. Ku temu celowi zwracać winien wszystkie swoje siły i wszystkie swoje zabiegi. I polityka i ekonomja społeczna i pedagogika narodu, powinna być specjalnie do potrzeb jego przystosowaną. W imię tego dążenia do wolności i ścisłego zjednoczenia powinna być podejmowaną każda jego praca.

A czynić tak jest obowiązkiem wszystkich i każdego z osobna. Zatem i każde stronnictwo i każde stowarzyszenie i każda instytucjaowiązująca się na naszej ziemi, pełniąc swe cele poszczególne, ku temu naczelnemu usiłowania swe zwrócone mieć winny. Z tym celem w duszy i na oczach pracować muszą i nasze organizacje równouprawnienia, przez podniesienie kobiety dążyć i przyczyniać się do podniesienia narodu. Wywalczać dla niej równouprawnienie na wszelkich polach pracy i życia, aby na wszelkich polach społeczeństwu i postępowi służyć mogły.



My polacy mamy obowiązek i mamy przyczynę ojczyzną naszą kochać jeszcze więcej niżli Francuz kocha Francję, Szwed Szwecję, lub Anglik Anglję. Ale równocześnie im więcej ją kochamy, im więcej pragniemy mieć ją wielką i szlachetną i wolną, tym więcej strzec ją musimy od skazy wszelkiej. Niech pod dachem tej naszej ojczyzny nie dzieje się krzywda nikomu a będzie sprawiedliwość wszystkim. Niech panuje równe prawo dla wszystkich — dla nikogo przywilej.

Więc nie wyznawajmy egoizmu narodowego, który jaki każdy egoizm jest czynnikiem niskim i bezdusznym. Jeże sami naród własny kochamy, pozwólmż innym kochać swój także.

Nie znaczy to, iżbyśmy bez obrony zostawiali i bez walki na łup wydawali jakiegokolwiek dobro nasze, ale znaczy, że pilnie rozważać musimy, co jest dobrem naszym własnym a co dobrem cudzym. I nie znaczy to, abyśmy lekkomyślnie marnotrawili nasze dorobki cywilizacyjne i nasze zdobycze, ale iżbyśmy się nie kusili o zdobywanie tego co jest cudzą własnością. Silni, nieugięci i oporni względem tych co nas gnębić usiłują, bądźmy pobłażliwi i wyrozumiali a do pomocy skłonni słabym, których losy w naszym ręku. Wyznawcy egoizmu narodowego często wprost przeciwne stanowisko zajmują. Silni, despotyczni wobec słabych bywają ulegli, pokorni, do ustępstw i kompromisów skłonni tam, gdzie czują siłę. Nie tylko nie posługiwaliśmy się dosyć egoizmem, który żąda zawsze więcej niżli mu się należy, lecz nie umieliśmy nawet wyzyskiwać należycie tych praw obrony na wszelkich drogach i wszelkimi sposobami, jakie nam do rozporządzenia służyły.

Ale jeżeli chronić się nam trzeba od egoizmu narodowego tak pojętego, to również chronić się nam należy od drugiej ostateczności: lekceważenia i bagatelizowania spraw narodowych, jak to czynią niektóre grupy S. D. w Galicji. A czynią to w mojem rozumieniu nie z pobudek uczuciowej natury, nie z powodu jakiejś rzeczywistej obojętności dla swego narodu, jak to skłonne twierdzić przeciwne obozy. Bo przywiązanie do swej ojczyzny nie jest bynajmniej cnotą i nie jest zasługą, lecz właściwością tak głęboko wrodzoną człowiekowi, jak wrodzoną jest matce miłość do dziecka. Niezawodnie można bardzo kochać wszystkie dzieci, a jednak swoje własne kocha się wię-

cej, głębiej, inaczej. Tak i w znaczeniu narodowym, można się uczuciowo czuć blizkim wszystkim narodom, a jednak najbliższym swojemu. Jest to prawo ludzkiej natury, czasem i przestrzenią ograniczonej, a nie ulegają mu zaledwie wyjątkowe jednostki. Tedy ta pozorna, powiedzmy teoretyczna obojętność narodowa, dawniej całego stronnictwa S. D. dziś tylko pewnego jej odłamu wynika z fałszywego podłoża i jednostronnie snutyh rozumowań, a nadewszystko ze sztucznego bodaj w pierwszej fazie rozwoju ruchu socjalnego i ograniczenia zakresu aspiracji rzesz robotniczych do postulatów natury ekonomicznej. Niezawodnie dla tego, który cierpi niedostatek, często głód a pozbawiony bywa najniezbędniejszych warunków znośnego bytu, kwestja chleba staje się koniecznie kwestją pierwszorzędną, do walki najsilniej pobudzającą. Atoli nie ulega wątpliwości, że z chwilą, kiedy kwestja ta o tyle o ile zlagodzona zostaje, powstają inne postulaty walki, w miarę budzących się i rozwijających potrzeb intelektualnych i moralnych, które również zaspakajane a nie stłumione być powinny.

Odbierając jednostce uczucia narodowe ubożymy ją niezawodnie. Tlumimy jej indywidualność, odbieramy jej jeden z zasadniczych elementów psychicznego bytu, jakim jest to uczucie się częścią całości, to uczucie przynależności do niej, oparcia na jej sile a podpieranie jej siłą własną, to braterstwo dotyczące towarzyszy z pod jednego znaku. Tych węzłów nie zastąpi. Daremnie mówić robotnikowi: twoja ojczyzna to proletarjat całego świata. Jest to abstrakcja. Zapewne wspólność pracy i wspólność celów walki to także węzły, ale luźniejsze, gdy na odległość zasnuje. Powiedzmy człowiekowi, nie mającemu żadnej rodziny: twoja rodzina to społeczeństwo, w którym pracujesz, kiedy on od tej pracy powraca w puste, zimne, samotne ściany. Albo przerzucmy polskiego robotnika jednego z tych, co mu to ojczyzną międzynarodowy proletarjat, między proletarjat angielski lub hiszpański, obcym językiem i obyczajem i zobaczymy jak jak on się tam w tej międzynarodowej ojczyźnie czuć będzie. A potem dalszy eksperyment: pchnijmy za nim kilku jego druhów-rodaków a ujrzymy iż momentalnie, jak rozdzielone cząsteczki rtęci, spłyną się w jedną całość, w jedną odrębną grupę. Jest to prawo powinowactwa chemicznego. Dobrze to marzyć o międzynarodowej ojczyźnie, żyjąc wśród swojej.

„Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się“ było takim samym hasłem do wspólnej, wzmożonej i przez to skuteczniej-

szej walki o lepsze warunki bytu, jakim dziś jest hasło: kobiety wszystkich krajów łączcie się, aby wzmocnionymi siłami walczyć o wyzwolenie. Ale wspólna, solidarna walka w danej chwili nie wymaga zrywania węzłów ze swoim narodem, jak to długo sądzono, ani nie wyklucza przywiązania do kraju rodzinnego. Przeciwnie, kto nie umie być dobrym dzieckiem swej matki, dobrym synem swego narodu, nie będzie dobrym towarzyszem żadnej korporacji, żadnej zbiorowości, nie będzie pożyteczną, dzielną jednostką żadnej całości.

Widzimy też, że właściwie nigdzie S. D. nie przeciwstawia się narodom do których należy, jak to czyni często jeszcze nasza *plus catholique que le pape*. Na ostatnim kongresie P.P.S. we Lwowie uważano za potrzebne tłumaczyć się z rzekomego przewinienia, że na Szlązku partja zmuszona była występować pod firmą polskiej partji socjalistów. Nie wiem, czy podobny fakt, w podobnych okolicznościach i warunkach mógłby zdarzyć się również we Francji, w Niemczech lub w którymkolwiek innym kraju. Ale gdyby nawet kwestja narodowości była dla nas obojętną, gdyby nawet fizycznie było możliwe a praktycznie dla spraw lepszego bytu robotnika pożyteczne, wyzucie się z więzów narodowości i gdyby się z niej wyzwalali robotnicy wszystkich innych krajów, to i tak jeszcze polski robotnik przez samą godność, ambicję i dumę czynić tego nie może i nie powinien.

Nam kobietom należy pracować nad przyspieszeniem takiego momentu psychologicznego, w którymby sprawami ludzkiemi rządziły nie egoizmy narodowe, czy klasowe, ale szlachetniejsze czynniki honoru i sprawiedliwości. Strzec nie tylko interesów narodu, lecz strzec jeszcze usilniej jego cnoty, jego honoru, jego prawości, pamiętając, że z dwojga złego godniejszym jest narodu krzywdy ponosić, niżli krzywdy wyrządzać.

A jeżeli do stosunków politycznych i narodowych pragniemy wprowadzić tę samą etykę opierającą się na poszanowaniu wszelkich praw bliźniego, jaka obowiązuje w stosunkach osobistych, to tenże sam czynnik musi być dla nas decydującym w każdej dziedzinie więc i w dziedzinie spraw społecznych.

Nie mogąc tu rozpatrywać poszczególnych zagadnień społecznych zaznaczę najogólniej, że w walce klas słabsi i pokrzywdzeni znajdują w nas mają bezwzględnych obrońców. Bo choć szeregi nasze organizujemy do walki o równouprawnienie kobiety, jako najwięcej pokrzywdzonej w obecnym tak polity-

cznym jak i społecznym ustroju, to przecież równie blisko na sercu leżyć nam będzie sprawa wyzwolenia ludu i rzesz robotniczych ze wszelkiego materialnego lub moralnego ucisku. Wyznawcy równości i braterstwa popierajmy wszystko to, co dąży do zatarcia i zniesienia wszelkich różnic stanowych i klasowych pomiędzy ludźmi, a uczyni naród zbiorowiskiem równych obywateli pracujących w różnych zawodach, wedle swoich uzdolnień i upodobań.

Dziś stronnictwa poszczególne zwalczają często przywileje przeciwników w tym celu tylko aby te przywileje pozyskać dla swoich. I tak: stronnictwo ludowe, mówiąc nawiasem najsympatyczniejsze ideowo i taktycznie — mówi do włościan: „teraz wy musicie ująć ster rządów w swoje ręce; teraz wam należy buława przewodnictwa narodu“, czyli mówi: teraz wy musicie być uprzywilejowanymi. Stronnictwo S. D. mówi do robotników: „teraz wy pójdziecie na czele, jako głowa narodu, inteligencja, jako ciury, za wami“ (dosłowne przytoczenia z przemówień partyjnych wodzów.) N. D. mówi: zaś: „Polska to my“ — reszta to nie polacy, półpolacy, jeżeli nie zgoła nieprzyjaciele narodu.

Tak się dziś jeszcze zwalcza przywileje.

Każde z tych stronnictw dla siebie też anektując wszelkie cnoty i zasługi, wszystko złe niepodzielnie przypisuje i oddaje tym, co stoją poza jego szeregami. Dla narodowego demokraty tylko N. D. może być porządnym człowiekiem; dla ludowca tylko ludowiec, dla socjalisty tylko socjalista. Tymczasem w rzeczywistości wiemy, że we wszystkich stronnictwach znajdujemy ludzi dobra swego narodu nadewszystko pragnących i takich którym oprócz dobra własnego wszystko obojętne, bo ludzie wszystkich warstw są sobie dosyć podobni, z jednej gliny ulepieni. Widzimy tak samo u chłopca, gdy się dorobił sporego kawałka ziemi ten sam arystokratyzm, tę samą dumę, tę samą skłonność do ucisku i wyzysku słabszych, mniej zamożnych, jak i w sferach najzamożniejszych. Widzimy, jak najzapamiętały przeciwnik kapitalizmu z chwilą, gdy zdobędzie majątek staje się typowym kapitalistą. Widzimy też na odwrót, jak potomkowie herbowych rodów popadłszy w ubóstwo, stają się przy sprzyjających okolicznościach, całkiem porządnymi demokratami, przemysłowcami, nawet robotnikami. Anormalne stosunki wyrabiają anormalnych ludzi, tedy nie przeciwko ludziom, lecz przeciwko anormalnym stosunkom walczyć

nam trzeba. Dla samej opozycji nie zwalczajmy nikogo, żadnego stronnictwa, żadnego przeciwnika i owszem, oddajmy każdemu co mu się należy, ale zwalczajmy do upadłego wszystko to, co staje na przeszkodzie ku postępowi i uregulowaniu stosunków ludzkich na zasadzie sprawiedliwości.

Więc z całą energią zwalczajmy kapitalizm, jako pierwszą przyczynę wszelkich anormalności społecznych a przede wszystkim przyczynę uspołedzenia klas pracujących. Obecny ustroj kapitalistyczny poniża i degraduje pracę: obracając ją w swoją pokorną służebnicę i staje się jej samowładnym panem.

Najmniej uspołecznieni z nas i najmniej humanitarni przyznać musimy, że stosunek ten kapitału do pracy z brutalnego panowania siły nad prawem wynikający, jest anti społeczny i anti-etyczny. Że stosunek ten powinien i musi stać się wręcz odwrotnym, panem musi stać się praca ludzka — jej sługą kapitał.

Zwalczajmy militarystkę, jako największą klęskę narodów, rujnującą je ekonomicznie i moralnie a stanowiącą najcięższe okowy dla ogólnej cywilizacji.

Nie i to; że bojownicy wolności ludu wolność z militarystką godzić pragną. Że socjaliści niemieccy wznoszą okrzyki na cześć armji, że socjaliści francuzcy wyprysięgają się na wysegi wszelkich słów, myśli i uczynków anti-militarnych, że nawet nasze stronnictwo ludowe oświadcza się przeciwnikiem anti-militarystki — my kobiety, gdy wejdzimy do parlamentów musimy militarystkę zwalczać.

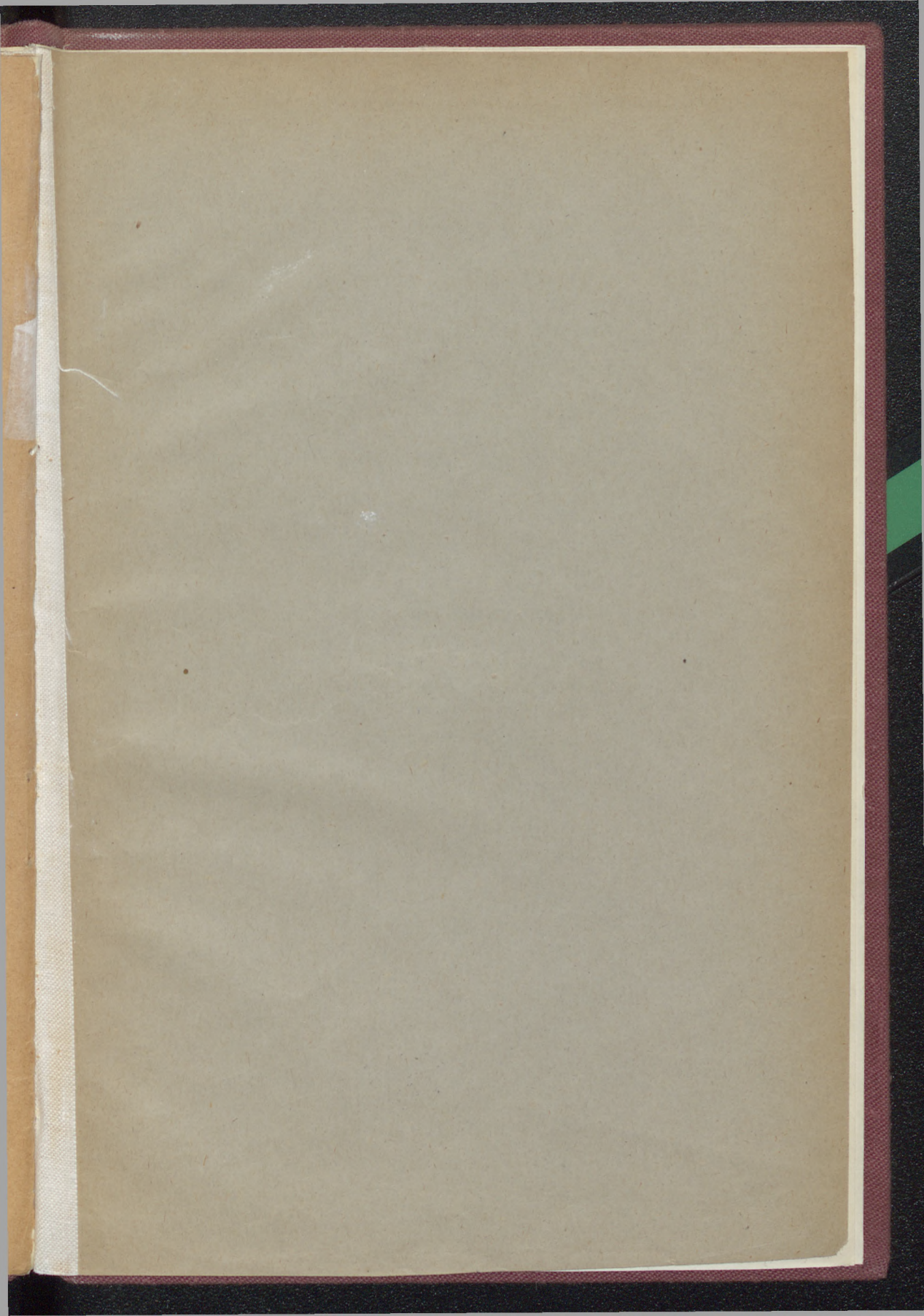
Ale nad militarystkę i nad kapitalizm, wrogiem większym, bo bliższym i codziennym, jest nam każda krzywda, każdy ucisk, każdy fałsz i każda nieprawość, przeciwko tym wrogom wielką i wytrwałą wieść nam krucjatę.

Więc mając takie zadania organizujmy się szybko, zgodnie, jednolicie. Niech nas nie dziela małostki i drobne spory, a łączą wielkie cele.

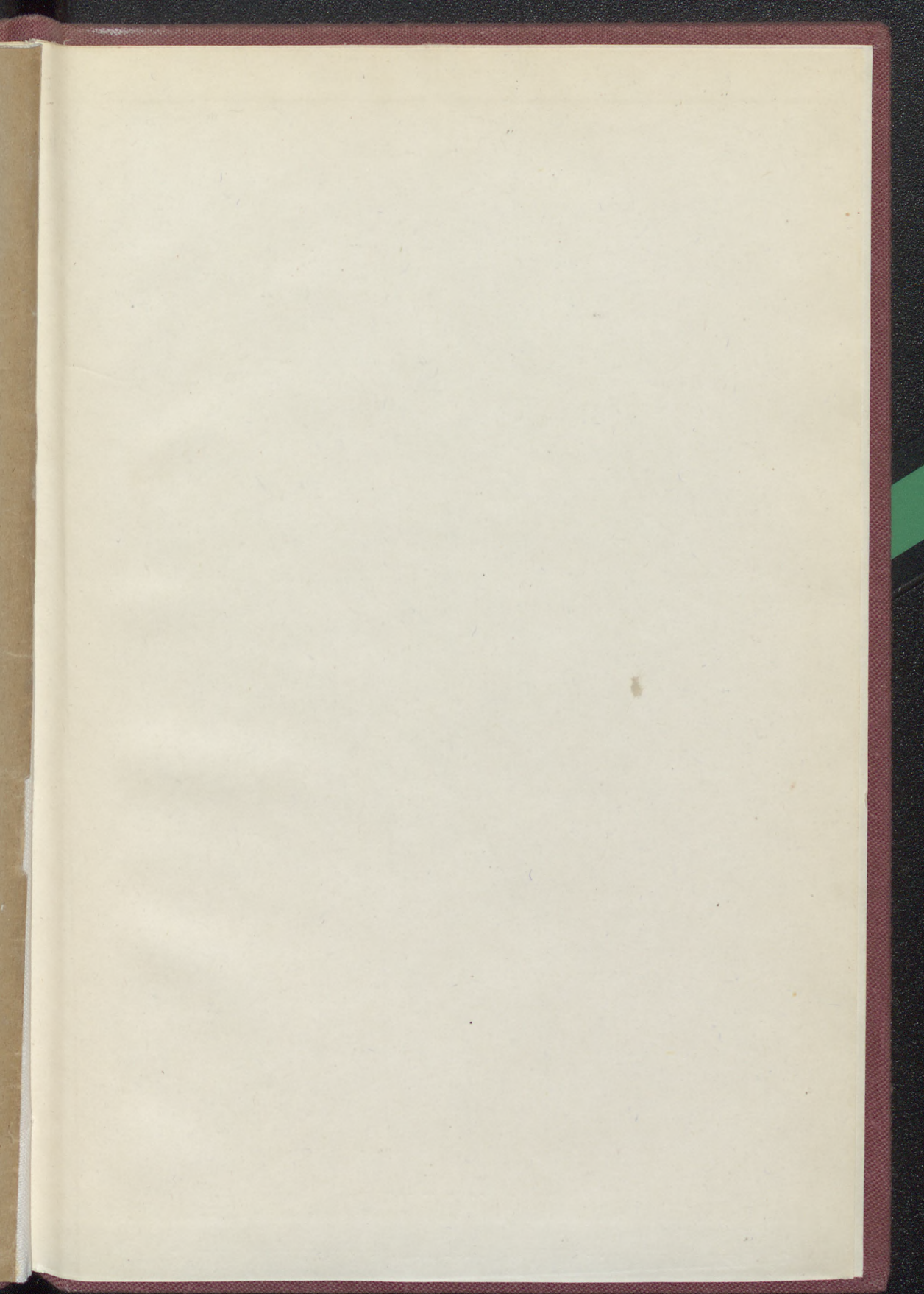
Pamiętając słowa: „pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym. Pierwszy krok do zwycięstwa jest poznać własną siłę“.

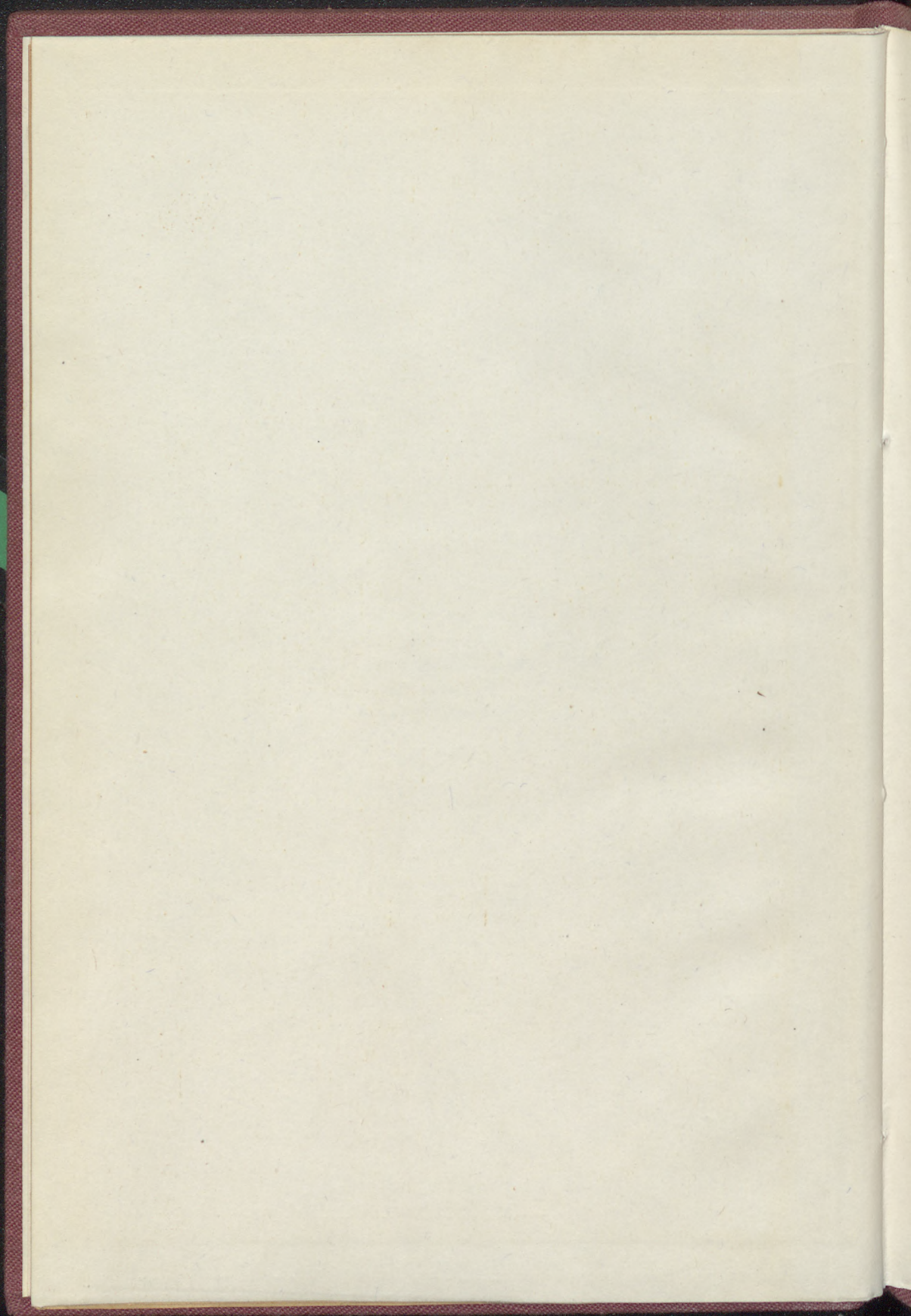
Odważmy się być wolnymi, poznajmy naszą siłę!

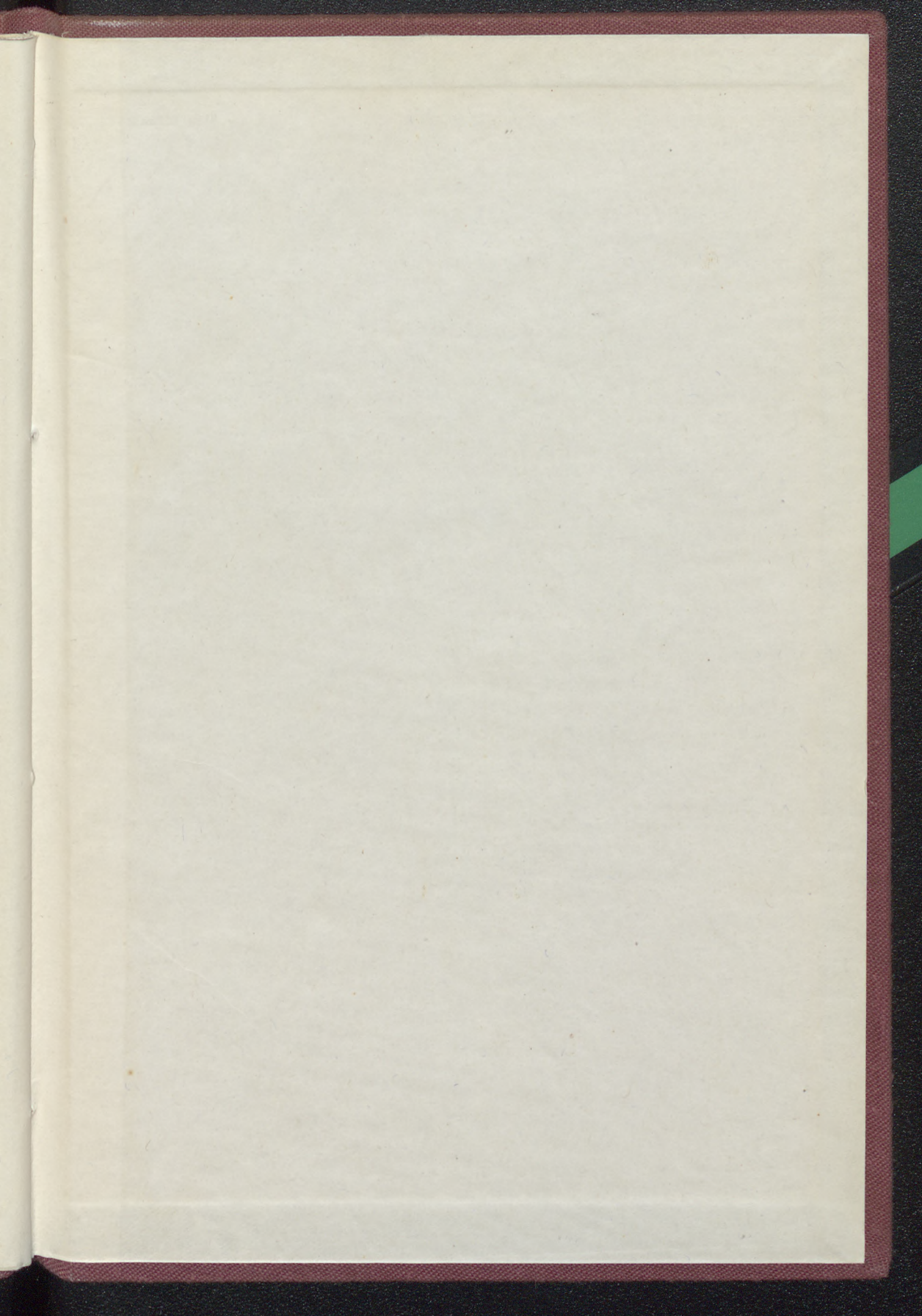




Warszawa
Druk K. Kowalewskiego
Mazowiecka 8.







Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001010763900